

NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE X 2

cy właśnie przegrali bitwę pod Ignacowem. Ona dotarła do chorego męża, zabrała go, jak sądziła w bezpieczne miejsce, a wtedy dowiedziała się, że jej dziecko też jest ciężko chore. Zostawiła więc męża, pojechała do domu do dziecka, aby dowiedzieć się, że mąż właśnie został odnaleziony przez Rosjan, aresztowany i grozi mu stracenie. O czym wtedy myślała? Znow zostawić dziecko i przebiegać się przez teren walk do męża? Czy właśnie oszaleć?

W zapisanej relacji Koszutska, rodem z Wielkopolski (wtedy zabor pruski), nie ma nawet imienia. Wiadomo, że jej mąż Wacław Koszutki poszedł walczyć i został adiutantem gen. Edmunda Taczanowskiego. A także, że miała dzieci i spory majątek, który oddała na potrzeby kraju. I że miała też niespożyte siły. Gdy w zaborze rosyjskim wybuchły walki, w ich dworze ruszyła fabryka mundurowych, stodeł, pasów – pod groźbą nieustannych rewizji władz pruskich.

Potem mąż poszedł do lasu, a ona została z tym wszystkim sama: z dworem, konspiracją i codziennością. Wielokrotnie przeprawiła się przez zieloną granicę na teren zaboru rosyjskiego, na obszary objęte Powstaniem – z wozem wyładowanym języcznymi i bronią. Zwykle jechała w kilku koni, a wraçały tylko dwa – reszta zostawała tam, gdzie były potrzebne. Raz, z wyjątkowo dużym ładunkiem, jechała bocznymi drogami przez 12 godzin, aż konie zaczęły padać ze zmęczenia. O czym wtedy myślała – sama, na koniu o tym, że oddział męża czeka na tę dostawę? Pewnie nie myślała o sobie.

Jej historia nie ma dobrego zakończenia, choć uratowała życie męża: sprzedała wszystko, co jeszcze miała, i zatrudniła najlepszego w Prusach adwokata. Zamiast kary śmierci, mąż dostał kilkanaście lat więzienia. Gdy wyszedł, nie mieli już nic. Może wtedy już nawet sama zapomniała o miesiącach walki i nadziei – i o tym, że jej dostawy przyczyniły się do zwycięstwa powstańców w bitwie pod Pryzdrami.

W ciąży, z kosą

Jedna z bardziej znanych kobiet-uczestniczek Powstania to Henryka Pustowójtówna. Dala się we znaki władzom carskim już wcześniej, gdy w większym stroju przemierzała kraj, przemawiając, śpiewając patriotyczne pieśni i dźwigając łańcuch na znak nie-woli ojczyzny. Pół-Rosjanka (ojciec był rosyjskim generałem), była nie do pokonania. Ciągłe ją aresztowano i próbowano wysłać w głąb Rosji, a ona ciągle uciekała. Gdy pozwolono jej zatrzymać się w Żytomierzu (dziś Ukraina), wkrótce pożałowano, bo coś się nagle tam w ludziach przełamało i zaczęli śpiewać „Boże, coś Polskę”. W Powstaniu dzielnie walczyła, w przebraniu mężczyzny i pod pseudonimem Michał Smołk; potem została adiutantką gen. Langiewicza. Po klęsce żyła na emigracji – tam wzięła udział w walkach Komuny Paryskiej w 1871 r.

Jako żołnierz walczyła też Maria Piotrowiczowa. Do Powstania przystąpiła razem z mężem. Najpierw służyła na zapleczu, potem trafiła na pierwszą linię. Zginęła w bitwie pod Dobrą. Nie próbowała uciekać, jak część oddziału. Odrzuciła propozycję poddania się. Okrążona przez kozaków, broniała sztandaru z kosą w ręce. Jednego kozaka zabiła, drugiego raniła. Razem z nią tego dnia zginęło kilka innych kobiet, które też nie chciały się poddać.

Śmierć Marii – która, jak się później okazało, była w ciąży – wstrząsnęła dowódcą twem. Rząd Narodowy zakazał przyjmowania kobiet do służby liniowej, odtąd mogły pełnić tylko funkcje pomocnicze. Ale zmieniło się chyba tylko tyle, że te,



Uczestniczki Powstania Styczniowego: Lucyna Żukowska (zdjęcie z okresu międzywojennego) i Henryka Pustowójtówna

Akcja niewiast naszych

Podobno wojna to nie miejsce dla kobiet. Ale Polki brały w niej udział często. A pochwyciłyśmy właśnie od 1863 r. – od tego momentu polskiej historii, gdy po raz pierwszy na tak dużą skalę w walce uczestniczyły kobiety – wyglądało to mniej więcej zawsze tak samo: konspiracja, noszenie meldunków, transport amunicji, gotowanie, bandażowanie, podrzynywanie na duchu i, oczywiście, walka. Prowadziły wywiad, organizowały łączność, były kurierkami, sanitariuszkami – i żołnierzami.

Na drugim planie

Franciszek von Eriach, szwajcarski oficer, który akurat był w Polsce i obserwował Powstanie Styczniowe, był pod wrażeniem uczestniczących w nim Polek. Nie miał wątpliwości, że odgrywały w nim znaczącą rolę – i koniec końców doszedł do przekonania, że żadna walka wyzwolenicza nie może się bez nich odbyć.

Jednak w samej Polsce mówiono o nich chyba niewiele, skoro w 1913 r., w 50. rocznicę Powstania, Maria Bruchnańska alarmowała, że trzeba ratować ich wysiłki od zapomnienia. Zebrano więc jak najwięcej relacji uczestniczek tamtego zrywu, ich pamiętniki i wspomnienia. Na 70. rocznicę, w 1933 r., książka „Ciche bohaterki. Udział kobiet w Powstaniu Styczniowym” została wydana w... stu egzemplarzach.

Maria Bruchnańska tak pisała we wstępie: „Wiele piór opracowywało dzieje 1863 r. i znanych jest dorobek pamiętników, skróconych przez uczestników tej walki o wolność. Mało w nich jednak bestronności, a jeszcze mniej uwzględniania udziału w tych zmaganiach, podjętych przez kobiety polską. W zapiskach powstańczych czyta się wprawdzie

cuchy. Dziś wydawać się to może nieistotne, ale wtedy było to genialne posunięcie – jak byśmy teraz powiedzieli: pijarówskie. Zwróciło uwagę na Polskę w całej Europie. Już nie tylko Polki ubierały się na czarno – czarne suknie albo chociaż czarne kapelusze nosiły modne Europejki: na znak solidarności lub po prostu, bo tak było modnie. Ozdoby z czarnych dżetów zyskały nawet w Hiszpanii nazwę „polskie by”. Polski krzyżyk nosiła też córka Karola Marksa.

Na terenie Polski noszenie żaloby wymagało jednak odwagi: władze rosyjskie wprowadziły kary pieniężne, zdarzało się, że kobiety w czerni zabierano na posterunek policji, kazano zdejmować suknie i w zamian dawano stroje zabrane aresztowanym prostytom czy złodziejkom.

Gdyby nie tragiczne okoliczności, za zabawne można by uznać rozporządzenie oberpolicmajstra Warszawy z 1864 r. o rozdawaniu dozwolonych ubrań. Interpretował on wszelkie odcienie i szczegóły, zarządzając np., że ani kolorowa kokarda przy czarnym kapeluszu, ani biały kolor kapelusza (jeśli ma czarną kokardę) nie sprawiają, że strój jest nie-żalobny...

Bez imienia

Na rysunkach i (nieliczonych) zdjęciach z czasów Powstania wszystkie są w ciąży w czerni. Są też smutne, nie da się ukryć. Choć przeciętne na pewno bywały zakochane, cieszyły się życiem. Ale musiało na nich ciążyć brzemień – odpowiedzialności i poczucia, że nie mogą zawieść, choć często zadanie jest ponad ich siły. Siły fizyczne – np. przenoszenie paczek z amunicją i bronią, schowanych pod krynolinami. I siły psychiczne...

„Jestem bliska obłądki” – notowała jedna z nich, nazwiskiem Koszutska. Powstań-

**CZYTAJĄC WSPOMNIENIA
Kobiet z POWSTANIA
STYCZNIOWEGO, WIDAĆ,
ŻE W GRUNCIERZECZY
ROBIŁY TO SAMO,
CO DZIEWIĘCZYNY
W POWSTANIU
WARSZAWSKIM.**

TYLKO SPODNI ZWYKLE NIE MIAŁY,
A BROŃ NOSIŁY POD KRYNOLINĄ.

PATRYCJA BUKALSKA

tu i ówdzie rzucane jakby mimochodem słowami uznania lub zgryźliwej krytyki, z podobnych jednak uwag nie ma się zgoli wyobrażenia i całokształtu o akcji niewiast naszych”.

W czarnej sukience

Jeszcze przed Powstaniem Polkom (czy Litwinkom; często zapominamy, że Powstanie Styczniowe było ostatnim momentem, gdy zdawało się, że istnieje jeszcze coś takiego jak jedność ziem i narodów Pierwszej Rzeczypospolitej) skutecznie udawało się wyprzewadzać Rosjan z równowagi – i byli w tym lepsze od wielu męskich konspiratorów.

Pomyśl był prosty: po tzw. „pogrzebie pięciu” 27 stycznia 1861 r. w Warszawie (tj. pięciu manifestantów, zabitych przez Rosjan) nosiły tylko czarne żalobne suknie i zadanej bizuterii. Chyba że też w kolorze czarnym lub przypominającą kajdany czy łań-

Akcja...

Cd. ze str. III

które chciały walczyć, ścinały włosy i zgłaszały się udając mężczyzn.

Teosia ze świecą

Pustowójtówna i Piotrowiczowa były szlachciankami, ale w Powstaniu wzięły udział wszystkie grupy społeczne – od arystokracji po niepiśmiennych chłopów. Tak samo było wśród kobiet: były tu panie z wyższych sfer, były też służące, sklepikarki, nauczycielki. Część dołączała do oddziałów, część działała w miastach – w Warszawie organizowały się w tzw. „Piątki”, we Lwowie (zabor austriacki) były Klauzurniki, w Krakowie – Klementynki.

W konspiracji działały całe rodziny, jak w Warszawie siostry Heinrichówny wraz z matką. Najstarsza z sióstr miała 17 lat, najmłodsza Helena 9 lat (nazywali ją familiarnie „Bezkiem konspiracyjnym”). Siostry pomagały w wydawaniu pisma „Ruch”, a na strychu składowały gazety i dokumenty Rządu Narodowego. Plus nieco prochu: plan był taki, że w razie rewizji na strychu 16-letnia Teosia tak poświeci świecą, aby zapalić słomę, pod którą leży worek z prochem, i wysadzić wszystkie w powietrze. Żeby dokumenty rządowe nie wpadły w ręce Rosjan. Ona sama też miała przy tym zginąć.

Gdy matkę aresztowano i papiery trzeba było wyrzucić, a brama była obserwowana, dziewczyny kilkakrotnie spuszczały Helenkę z dokumentami na sznurze przez okienko w spiżarni (tylko ona mogła się przecisnąć). Do więzienia siostry trafiły czterokrotnie. Za pierwszym razem w Wigilie. Wieszane ułciami, musiały widzieć oświetlone okna domów, chłoinki. Ale Helenka podobno się cieszyła – w więzieniu miała nadzieję w końcu spotkać matkę.

Takich historii jest wiele, a na pewno wiele kobiet zabrało swoje opowieści ze sobą do grobu. Teraz już nie możemy ich o nic zapytac. Możemy się tylko zastanawiać, czy 16-latką musi być gotowa wysadzić się w powietrze, albo czy ciężarna kobieta musi walczyć? Jednak faktem jest, że taki był ich wybór: chciały walczyć, chciały robić to, co mężczyźni. Miały prawo do takiego wyboru.



W książce „Żywe pomniki bohaterstwa: ostatni z 1863 roku: na 70-lecie Powstania Styczniowego”, wydanej pod redakcją Władysława Dunina-Wąsowicza w 1933 r., zamieszczono biografii żyjących jeszcze powstańców. Na zdjęciach poważnie patrzą w obiektyw panowie z siwymi brodami, w mundurach, których króć wymyślił dla nich sam Piłsudski.

Jest też kilka kobiet. Dokładnie: siedem. Też w mundurach. Wśród nich Lucyna Żukowska. W drugiej Rzeczypospolitej, gdy żyjących jeszcze powstańców otaczano niezwykłym szacunkiem [patrz rozmowa z prof. Duninem-Wąsowiczem – red.], przyjeżdżała z Lublina, gdzie mieszkała, do Warszawy na każdą uroczystość. Zawsze w mundurze i rogatywce, i z orderami, z których była dumna. Podczas Powstania przystąpiła do oddziału gen. Langiewicza, dopiero tam nauczyła się obsługi bronią. Lista jej bitew jest długa: najpierw Bodzentyn i Radomsko w Świętokrzyskiem, potem Tarnawatka, Ejszajewice i Tyssowce na Lubelszczyźnie. Ranna, trafiła do niewoli. Odsiedziała swoje w twierdzy zamkowej.

Zmarła w 1944 r., w wieku stu lat. Spoczęła na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, obok 121 pochowanych już tam jej kolegów-powstańców. **PATRYCJA BUKALSKA**

NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE X 2

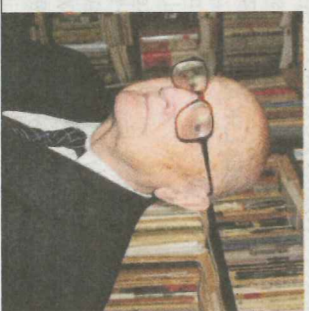


Prezydent Ignacy Mościcki składa życzenia noworoczne weteranom Powstania Styczniowego; Zamek Królewski w Warszawie, 1 stycznia 1935 r. Na zdjęciu m.in.: żołnierka Maria Fabianowska (stoi bokiem druga z lewej na pierwszym planie) i prezes Towarzystwa Przyjaciół Weteranów Władysław Dunin-Wąsowicz (w drugim rzędzie za Fabianowską, w okularach i mundurze majora WP).

PATRONI DRUGIEJ RP

**PROF. KRZYSZTOF
DUNIN-WĄSOWICZ:**

JAKO 10-LETNI HARCERZ UCZESTNICZYŁEM
W 1933 R. W OBCHODACH 70. ROCZNICY
POWSTANIA. STARAŁEM SIĘ POMAGAĆ,
CHODZIŁEM DO WETERANÓW.
TO BYŁO WIELKIE WYDARZENIE.



ARCHIWUM PRYWATNE

► **PATRYCJA BUKALSKA:** Pana rodzice byli bardzo zaangażowani w opiekę nad weteranami Powstania Styczniowego. Oboje byli społecznikami, działali w wielu organizacjach, ale sprawa uczestników zrywu z 1863 r. chyba szczególnie leżała im na sercu?

Prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz: Weterani powstania 1863 r. byli otaczani kultem od samego początku wolnej Polski, braли czynny udział w różnych akcjach społecznych. W opiece nad nimi trzeźwośćcie brała udział cała moja rodzina, zwłaszcza moi

ojciec i matka. Z inicjatywą ojca powstało Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 r., które skupiło różne inicjatywy opieki i pomocy, ismiejące już wcześniej. Ojciec był też inspiratorem i organizatorem zbudowania specjalnej kwatery powstańczej na Powązkach. Jest tam około stu mogił. Szczątki weteranów sprowadzono z różnych miast Polski, leży tam m.in. generał Taczanowski, w Powstaniu naczelnik województwa kaliskiego. Byłem przy tym obecny, starałem się – jako młody harcerzyk – pomagać, jak mogłem. To było wielkie wydarzenie.

► **Jaka była rola Piłsudskiego w tworzeniu kultu Powstania?**

Piłsudski był wielbicielem Powstania Styczniowego, sam napisał kilka wartościowych prac na jego temat. Bardzo dbał, żeby weterani mieli odpowiednią opiekę. Jeszcze przed powstaniem Towarzystwa Przyjaciół Weteranów uchwalono pewne przywileje, m.in. wszystkim żyjącym weteranom przyznano stopnie oficerskie. Wtedy żyli już przeważnie tylko ci, którzy w Powstaniu byli szeregowcami, zwykłymi żołnierzami. Dla nich stopień oficerski oznaczał nie tylko wielkie wyróżnienie, dostali też stałą pensję: 125 zł miesięcznie. To nie było bardzo dużo, ale na jedną osobę wystarczało. Dostali również charakterystyczne, granatowe mundury. Od czasu do czasu urządzano akcje charytatywne, aby im jeszcze dodatkowo pomóc. Mieli opiekę mieszkaniową; wyprawdzie większość mieszkała z rodzinami, ale np. w Warszawie kilka znalazło miejsce w schronisku przy ul. Floriańskiej, a dwóch dostało domki jednorodzinne na Boernerowie. Kilka mieszkało w domu weterana w Krakowie. Zwyčaj był taki, że oficerowie Wojska Polskiego, gdy